

18.

Tajne IX

POSELSTWO POLSKIE W BIAZYM	
Otrzymano dnia:	20/8 1921
Sto:	1072/21
Załączników:	
Załatwiono:	

Protokół Nr. 33

KONFERENCJA

Naczelników Wydziałów Politycznych M. S. Z.

z dnia 27. VI. 1921. r.

Przewodniczący:

Obecni: Naczelnik Wydziału Ogólnego: St. Kotrzyński

„ „ Zachodniego: p. Koźmiński. p. Ryzyszczewski.

„ „ Północnego: p. Targowski. p. Morawski.

„ „ Środkowo-Europejski: p. Dzeduszycki.

„ „ Wschodniego:

„ „ Ekonomicznego: p. Rozwadowski. (zast.)

„ „ Prasowego: p. Wasowski.

Dyrektor Gabinetu Ministra:

Sekretarz Polityczny: Z. Szczerbiński

Sam. Ref. Ameryk: L. Berenson.

Del. dla spraw Galicji Wsch. H. Löwenherz.

Referuje: Del. polski przy Międzynarodowym Biurze Pracy
p. Sokal.

I-y Sekretarz Poselstwa Polskiego w Paryżu.

p. Romer.

dn.27 czerwca 1921 r.

p. Sokal.

Pragnę złożyć Panom pewne informacje w sprawie ratyfikowania przez Polskę Konwencji waszyngtońskich dla uzupełnienia i sprostowania tych informacji, które otrzymali Panowie na posiedzeniu z dn.15 b.m. (patrz prot.Nr.31).

Przedewszystkiem pragnę stwierdzić, że pod względem procedury stanowisko określone na konferencji z 15 b.m. jest odmienne od tego, jakie zajmują zarówno rządy rozlicznych państw, jak i wybitni znawcy prawa międzynarodowego. Został podniesiony zgodnie zresztą z opinią francuskiego Ministerjum Spraw Zagranicznych, fakt, że międz. konwencje prac nie są podpisywane, jednakże rządy wszystkich państw oprócz Francji i Belgji uznały to za szczegół formalny, niemający znaczenia. Następnie wrażono wątpliwość, czy "władzą kompetentną" jest w myśl art.405 Rząd czy Parlament, i przeważając się raczej do pierwszej alternatywy. Ten punkt widzenia również jest w sprzeczności z powszechnie przyjętą opinią Rządów i wielu znawców prawa międzynarodowego, którzy interpretują art. 405 w ten sposób, że w sensie przepisów Traktatu Wersalskiego Parlament jest "władzą kompetentną" w państwach parlamentarnych.

Tyle informacji co do strony proceduralnej. W sprawie merytorycznej, referent spraw na poprzedniej konferencji wyraził się, że jest przeciwnikiem ratyfikacji, motywując to koniecznością ochrony interesów naszego przemysłu. To już nie jest kwestja formalna i prawna, lecz ściśle polityczno-socjalna. Miarodajną tu być może opinja pp.Ministrów Pracy i Opieki Społecznej, Przemysłu i Handlu oraz Skarbu, którzy porozumieli się już, że z 6-ciu konwencji waszyngtońskich: nie należy ratyfikować narazie jednej, wątpliwości są co do drugiej, natomiast jest zgodność zupełna co do 4-ch konwencji, w tej liczbie tej o 8 godz.dniu pracy, o której w szczególności wypowiedział się p. Makowski.

Na zakończenie kilka sprostowań.

Nie jest ścisłym, jeżeli na poprzedniej konferencji powiedziano, iż ja domagam się ratyfikowania konwencji waszyngtońskich. Nie wiem na czym zostało oparte to twierdzenie, jak również inna informacja, że powoływałem się w mem żądaniu na zobowiązania zaciągnięte i na ewentualne ujemne skutki w razie nieratyfikowania (akcja amsterdamskiej federacji przeciw Polsce). Nigdy tego nie mówiłem. To co w naradach dotychczasowych wypowiadałem, zawarte jest w moim memorjale, złożonym p. Ministrowi Spraw Zagranicznych, gdzie wyraźnie powiadam, iż Rząd zdecydował się na ratyfikację, a co odrzucić i gdzie proszę jedynie o przedłożenie konwencji Sejmowi we właściwym terminie z wnioskiem zalecającym ratyfikację lub proponującym jej zaniechanie.

Poza tem w referacie, zawartym w protokóle z ostatniej konferencji, są faktowne usterki jak to, że Niemcy uchylili się pod błahym powodem od ratyfikowania. Nie mi nie jest o tem wiadomo. Jeżeli który z Panów pragnie mieć szczegółowe dane o istotnym stanie rzeczy pozwolę sobie go odesłać do wspomnianego memorjału.

p. Kętrzyński.

Co do spraw dotyczących Ligi Narodów, a w szczególności Konferencji w Genewie, poza wiadomościami podanymi w prasie, nie mam nic nowego do nadmienienia.

Stosunki nasze z Watykanem, wobec wyjazdu posła Kowalskiego, znalazły się na pewnego rodzaju martwym punkcie. Drażliwa kwestja biskupa Bociana, którą tak żywo interesowała się zarówno nasza prasa, jak i koła sejmowe, weszła ostatnio w stadium dosyć dla nas pomysłne. Aczkolwiek udzieloną mu została przez Watykan sakra biskupia nie uzyskał on jednak jurysdykcji właściwej. Likwidacja tej sprawy znajduje się na drodze pomysłnej.

Co się tyczy samego Arcybiskupa Szeptyckiego, to rzeczwiście Pius X powierzył mu w swoim czasie jurysdykcję na całą Rosję, mianując go wszechrosyjskim metropolitą. Praw, które w ten sposób posiadał, mógłby się jedynie zrzec lub też odjęte mu one mogłyby być w drodze procesu kanonicznego.

Co do sprawy konkordatu wkroczać zaczyna ona na tor realnej solucji. Odbyła się już w tej kwestji konferencja z udziałem p. Piekarskiego, dyr. dep. wvznań w Min. Wvzn. Rel. i Ośw. Publ., we środę zaś przetrwa ze Lwowa prof. Abraham, któremu zostało polecone przygotowanie projektu konkordatu, który następnie rozpatrzony zostanie przez specjalną komisję.

p. Targowski.

Czy pod względem terytorjalnym zakres jurysdykcji Metropol. Szeptyckiego jest bliżej określony?

p. Kętrzyński.

Nie, wyraża się ogólnikowo o całej Rosji. Dziś może to mieć pewien wpływ w związku ze znajdowaniem się u władzy rządu republiki Sowietów. Pogłoski, jakoby mandat, o którym mowa, miał być cofnięty, nie odpowiadają prawdzie. Posiada on w dalszym ciągu walor prawny, został zaś nadany jakby w drodze "breve", które nie zostało opublikowane.

p. Löwenhertz.

Czy nie wiadomo gdzie obecnie Szeptycki przebywa? Dowiaduję się, iż Szeptycki pisał do kogoś ze swych znajomych w Galicji, iż bawi teraz w Londynie w sprawach bardzo ważnych, z powodu których jest zatrzymany i nie może odrazu udać się do Ameryki. Wynikałoby z tego, jakoby sądził, iż na na porządku dziennym znajdzie się wkrótce sprawa Galicji wschodniej.

p. Kętrzyński.

Z kół wyższego naszego duchowieństwa dowiaduję się, iż Metropol. Szeptycki znajduje się w obecnej chwili we Francji.

p. Targowski.

Z raportów, które Władzia D. III otrzymuje, wynika, iż bawił Metropolitę ostatnio w Holandji, gdzie zbierał pieniądze, dając do zjednienia sympatji dla Rusinów, których przedstawiał, jako najodpowiedniejszego czynnik katolicyzacji Rosji. Od tej chwili ślad za nim zniknął. Mojem zdaniem należałoby posłać depeszę do Londynu z wezwaniem, by Poselstwo zebrało informacje co do akcji Szeptyckiego na tamtejszym terenie oraz ewentualnie zapobiegło, by czasem Metropolicie nie udało

się wykorzystać nieprzeważającego stanowiska Lloyd George'a także i w sprawie Galicji wschodniej.

p. Kętrzyński.

O ile wiem, ostatnio, jak donoszą raporty, przebywał Szeptycki w Belgji - w Antwerpji.

p. Remeł.

Nie mając przygotowanego odpowiedniego referatu, pragnęłbym poruszyć jedynie 2 kwestje najbardziej obecnie aktualne: sprawę zwolnienia Rady Imperjum Brytyjskiego oraz sprawę Śląską.

Co do pierwszej, sfery polityczne nieśtychanie się nią interesują i chociaż brak jak dotąd bliższych szczegółów, to jednak jej kadry, treść i zachowanie się poszczególnych uczestników są nader charakterystyczne. Główną rolę odgrywa premier australijski, Hughes, bardzo ruchliwy, wybitny i dla Polski niezwykle usposobiony, czemu niejednokrotnie dawał już wyraz (miedzy innymi podczas Konferencji Pokojowej w Paryżu). Zarówno on, jak i przedstawiciel Pokojowej Ameryki, gen. Smuts, który często Hughes'a popierał, nieprzychylnie odnoszą się do kursu politycznego, uprawianego przez dzisiejszy gabinet Londyński.

Na Konferencji Londyńskiej wyczuwać się dają dwa prądy:

1) dotyczący odnowienia przymierza Anglii z Japonją (głównie czynną jest w tej dziedzinie Australia), 2) zmierzający do zawarcia przymierza anglo-amerykańskiego. Miałoby to bezwątpie-
nia wpływ na zmianę stosunku Anglii do Ligi Narodów w kierunku dla Ligi opowocjnym.

Związek z temi sprawami daje się zachserwować w ostatniej fazie stosunków anglo-francuskich.

Co do stosunków resp. odnowienia przymierza anglo-japoń-
skiego, Australia zajmuje stanowisko bardzo wyraźne, by żadną
miarą nie dopuścić do zadrażnienia stosunku Anglii do Ameryki.
Dochodzi do tego, iż prasa francuska nazywa Amerykę jak Ka-
nadę, Australję i Połudn. Afrykę - przedstawicielami Ameryki.
W ten sposób zdaje się jak gdyby do tego, by na odnowienie so-

juszu z Japonją uzyskać placet Ameryki lub w tej sprawie z nią się porozumieć. W konsekwencji zrehabilitowana Liga Narodów mogłaby być zastąpiona Ligą Ludów Mówiących po Angielsku i w ten sposób dążyć do zlikwidowania wszelkich nieporozumień anglo-amerykańskich.

Ambasador francuski w Rzymie, Barrère, z którym bardzo niedawno widziałem się, a który w dyplomacji francuskiej zajmuje jedno z najbardziej czołowych miejsc, wyraził mi jednak swój sceptycyzm i wielkie zastrzeżenia co do możliwości zawarcia bliższego porozumienia między Anglią a Ameryką.

Trudności upatruje on w sprzeczności wzajemnych interesów ekonomicznych obu mocarstw. Przykładem może służyć choćby walka naftowa (w związku nowet ze sprawą Galicji wschodniej) walka rozgrywająca się obecnie między innymi na terenie francuskim.

Amerykańska firma Standard Oil Co. skupiła w Paryżu szeregi dzienników na pośrednictwem firmy Hachette z "Matin" i

na czele, który wraz z "Petit Parisien" i "Petit Journal" prowadzi zagadkę kampanię przeciwko Clémenceau i Tardieu i ich dawnej polityce (pamiętając zresztą osobiste animozje Matin'a do Clémenceau, przez którego w swoim czasie Matin był nieco prześladowany).

Ta sama firma amerykańska nabyła zachwiany ostatnio finansowo bank: "Banque des Pays Bas". Wobec więc faktów świadczących, iż walka ekonomiczna między obu państwami ma tendencję

do powiększenia się, a nie zmniejszenia, projekt stworzenia Ligi Ludów mówiących po angielsku, wydaje się według p. Barrère'a mało prawdopodobnym do urzeczywistnienia, gdyż w tym zakresie terenem emulacji niewątpliwie stanie się Europa Środkowa, między innymi - Galicja Wschodnia.

p. Löwenhertz.

Jakie kierunki dają się zauważyć w stosunku do Galicji Wschodniej?

p. Romer.

Interesy francuskie polegają na wygrananiu dla Francji

walki Standard Oil'u z koncernem angielskim Royal Dutch. Francja, jak wiadomo ma w rękach swych jedynie repartycję, a nie produkcję naftę. Co do przyczyn politycznych, Clémenceau w swoim czasie odstąpił teren naftowy w Svrji Anglikom. Dziś widzimy ze strony Francji wprost przeciwny ruch w kierunku favoryzowania Standard Oil'u. Np. nowe prawo znoszące taksę od benzyny i naftę daje pełną satysfakcję Ameryce. Cambon jest też w interesach Standard Oil'u zaangażowany. Francuskie zaś Towarzystwa naftowe nie są właściwie czysto francuskie.

p. Targowski.

Jak stoi sprawa podpisania umów naftowej polsko-francuskiej i jaki jest stosunek uzależnienia kapitałów francuskich od obcych np. holenderskich? Istnieje ono nawet poza Europą. Ostatnio Francuzi i Belgowie połączyli się z Holendrami, pragnąc wykorzystać ich wysoko stojącą walutę, z drugiej zaś strony uniezależnić się do pewnego stopnia zewnętrznie.

p. Romer.

Briand oświadczył posłowi Zamowskiemu, iż gotów jest podpisać wszystkie umowy choćby zaraz, uważa jednak osobiście, iż natychmiastowe ich podpisanie mogłoby narazić go w następstwie ze strony Anglików na zarzut braku bezstronności przy rozstrzygnięciu kwestji górnośląskiej. By więc nie mieć związanych rąk i by móc z całą energją wstąpić w sprawie śląskiej prosi, żeby umowy zostały podpisane po zapadnięciu ostatecznej decyzji w kwestji Górnego Śląska.

Posł Zamowski ostatni raz 16-go b.m. przedstawił francuskiemu Premierowi całą sprawę umów, tak jak on ją pojmuje, podkreślając względem ekonomiczne, pewne istniejące obecnie napięcia w dziedzinie ekonomicznej między Francją a Polską, napięcia Rządu polskiego przez sfery kupieckie i inne tym podobne momenty.

Trzeba zaznaczyć, iż opinja francuska w tych sprawach daleko gorzej niż polska, a właściwie prawie wcale nie jest poinformowana. U nas w swoim czasie np. artykuł Smogorzewskiego w "Gazecie Warszawskiej" b. jasno i wyraźnie podał do wiadomo-

ści publicznej klauzulę układu wojskowego i politycznego, stwarzającą "junctim" z umowami handlowymi (naftową).

Briand na jednej z konferencji z prasą, w związku z akcją gen.

Höfera na Śląsku, mogącą przerodzić się w groźne wstąpienie niemieckie, wspominał o nieuniknionej interwencji zbrojnej wobec Niemiec, w razie zaatakowania przez nich Polski, co wynika z układu wojskowego, którym Francja czuje się już dziś związaną.

W dalszym ciągu poseł Zamowski zwrócił uwagę p. Briandowi na nagłość sprawy, której opóźnienie szkodliwe jest z jednej strony ze względów gospodarczych, z drugiej zaś - na skutek możliwej niedyskrecji - narażamy się na interwencję Anglii, tymczasem zaś termin opcji upływa, trudności zaś w aprowizacji i w dostarczeniu materjału wojskowego Polsce wzrastają.

Na to odpowiedział Briand, o czym zresztą już wspominałem, iż natychmiastowe podpisanie może najfatalniej odbić się na spr-

wie górno-śląskiej. Zwłaszcza wobec ewentualności rozdmuchania sprawy naftowej przez władze wojskowe, można się będzie spotkać z zarzutem, iż Francja wywołała rozruchy ostatni krzyż śląski, ażeby drogą presji uzyskać od Polski takie koncesje ekonomiczne, których inne państwa otrzymać nie będą mogły.

Nie należało przeto urgować rządu francuskiego, ograniczając się tymczasem do przeprowadzenia przedwstępnych rokowań w sprawie konwencji wojskowej.

Sprawy kapitałów w ostatnich czasach bardzo silnie się zaakcentowały. Między innymi interesującą wszystkich jest sprawa likwidacji banku "Banque Industrielle de Chine", który uległ bankructwu.

Deficyt wynosi 510 milionów fr. Co się tyczy udzielenia pomocy temu bankowi, natrafia ta sprawa na trudności ze strony francuskiego ministra finansów Doumer'a, zaangażowanego w drugim banku francuskim w Chinach i z tej przyczyny wrogo odnoszącego się do jego konkurenta. Tem niemniej interesy francuskie zostały silnie zagrożone.

Co do kooperacji holenderso-francuskiej brak dotąd danych co do rezultatów konferencji w sprawie tej kooperacji zwołanej.

Stany Zjednoczone dążą do wwtworzenia gospodarczego modus vivendi z Francją. W tym celu Departament Finansów projektuje amortyzację lub przedłużenie terminu dla pożyczek francuskich.

p. Targowski.

Chciałbym dotknąć sprawy, ściśle wiążącej się z zagadnieniami polityki ogólno-swiatowej. Oto urzeczywistnia się myśl stworzenia drugiego Transsiberianu południowego. W grę wchodzi kapitały francuskie, belgijskie, wreszcie holenderskie (wobec wysokiego kursu ich waluty). Kolej ta przechodziłaby przez całe Chiny, Tybet aż do morza Kaspijskiego i dalej do Europy. W tym wypadku może mieć miejsce zarówno kolizja, jak i połączenie interesów anglo-amerykańskich. Łączy się to z kwestją tranzytu do Indji. Jedna linja może iść w kierunku Londyn-Berlin-Bagdad, inna zaś Chiny-morze Kaspijskie-południowa Rosja-Maka Entente'a. Celem Francji byłoby zapewne wtłoczenie do tych kombinacji Ameryki.

p. Rzyaszczewski.

Francja została de facto wciągnięta w politykę naftową angielską, odstępując Anglikom na zasadzie układu w San Remo swe koncesje naftowe w Mossul, która była uzyskana w 1916 r.

W jaki sposób stara się więc Francja obecnie tej supremacji angielskiej przeciwdziałać?

W związku ze stanowiskiem Stanów Zjednoczonych co do t.zw. mandatów Liga Narodów nie może zdecydować tej spraw, zasadniczo przez Stany Zjednoczone zakwestjonowanej. Jaki jest punkt widzenia Francji i jaka była jej rola w kwestji rewizji mandatu na Mezopotamję?

p. Romer.

Odpowiedź na pierwsze pytanie: Francja dopuściła naftę amerykańską na rynek wewnętrzny francuski, - na drugie pytanie - stanowisko delegatów francuskich podtrzymujących punkt widzenia amerykański przyczyniło się do rewizji kwestji mandatów.

p. Targowski.

Należy stwierdzić, iż w tej chwili nasza nafta nie wvtrzymuje konkurencji z amerykańską. W związku z rywalizacją anglo-ame-

rykańską na tem polu możnaby postawić sprawę Galicji Wschodniej. Nie przesądzając w tej chwili ostatecznego rozwiązania, należałoby jednak poddać krótkiemu badaniu myśl ewentualnego uzyskania decydującego poparcia Ameryki w sprawie Galicji Wschodniej. Wzajemne za wstąpienie nasze z Ligi Narodów, które to wstąpienie mogłoby przyspieszyć jej rozbitcie, a conajmniej rekonstrukcję w sensie krzyżów amerykańskich.

p. Romer.

Towarzystwo B-ci Nobel, związane ze Standard Oil'em przeprowadza z nim pewne ograniczenie terenu wzajemnej działalności. W razie niedojścia do porozumienia, konkurencja na rynkach czeskich i węgierskich stanie się dla Galicji Wschodniej nie do wytrzymania. Nowymi centrami obrotu naftą amerykańską staną się Praga, Wiedeń i Budapeszt.

Co do kwestji śląskiej, to według rozmów, jakie miałem ostatnio parokrotnie z Latvik'iem, dalej z Barrère'm oraz z ekspertami przy Radzie Ambasadorów, którzy wyjechali na Górny Śląsk na wezwanie Le Rond'a. Le Rond nie zupełnie pożegnał się z myślą wywarcia pewnego wpływu na swego angielskiego kolegę, zdradzającego dużo dobrej woli, natomiast o wiele trudniej jest oddziaływać na Marinis'a. Po zasięgnięciu zdania ekspertów odbędzie się ostateczna dyskusja. Względy etnograficzne przestają być czynnikiem decydującym, wszelkie argumenty z obu stron zostały wyczerpane, rzeczowa dyskusja może się toczyć jedynie co do kwestji ekonomicznych. Wobec zużycia wszystkich argumentów, gdy jedna strona przypiera drugą do muru, tamta powołuje się na plebisocyt. Argumenty więc nagina się do tezy, a nie naodwrot tezę do argumentów. Decyzja zapadnie najpewniej na tle ogólnej

konjunktury politycznej między poszczególnymi gabinetami. Jeżeli liby wyszła z Paryża, uznana została za stronną i spotkałaby się z nieufnością. Wobec tego najprawdopodobniej inicjatywa decyzji w okresie poprzedzającym ją wyjdzie z Rzymu. Tego samego zresztą zdania jest Barrère, jak również Quai d'Orsay i Poincaré. Włoska inicjatywa może stworzyć podstawę do możliwej dyskusji i z tego punktu widzenia projekt hr. Sforzy, godzący

stronę ekonomiczną z etnograficzną, nabiera specjalnego znaczenia. Zato w momencie zapadnięcia ostatecznej decyzji szanse powodzenia tej lub innej koncepcji zależne będą od układu sił poszczególnych mocarstw w danej chwili istniejącego.

Zjazd Dominjonów oraz trudności ekonomiczne (strejk) zdają się wskazywać, iż Anglja w obecnej chwili znajduje się "en baisse". W chwili więc konferencji wobec wzmocnienia się ostatnimi czasy Francji głos decydujący będzie należał do niej.

Wszystko zależy będzie od tego jak dalece kategorycznie pójdzie w swem postępowaniu Briand. Wybierze on napewno drogę pośrednią. Przedewszystkiem liczyć się będzie musiał ze względami natury sentymentalno-politycznej - nastrojem opinii francuskiej daleko idącej i zgodnej w swych poglądach i dobrze o sprawie śląskiej poinformowanej. Następnie zaś musi uwzględnić z jednej strony potrzebę znalezienia oparcia dla Francji w Anglii, z drugiej zaś wziąć pod uwagę dozę zaufania, jakie żywi rząd francuski w stosunku do przyszłości i organizacji Polski. Wypadkowa tych dwóch momentów stanowić będzie ten drugi czynnik - miarodajny dla Briand'a. Zaufanie do Polski z kolei coraz więcej zależy zacy- na: 1) od naszej konsolidacji wewnętrznej i politycznego wzmocnienia Rządu polskiego, 2) zaś - od stanu naszego administracyjno-gospodarczego i finansowego, (nieekonomiczna bowiem sytuacja nasza bezwarunkowo i stale poprawia się). Gdybyśmy pod względem finansowym szli w ten sam sposób dalej, doszlibyśmy do bankructwa i do kompromitacji na zewnątrz. Bądźmy przekonani, że w tym wypadku opinia sfer bankowych i wielkiej finansjery, dotarłszy do czynników miarodajnych, zyskałaby znaczenie zupełnie decydujące.

P. Targowski.

Chciałbym postawić parę pytań. Przedewszystkiem jakie wrażenie wywarło powstanie górnośląskie w opinii politycznej francuskiej, a następnie czy skutkiem jest wrażenie, które odnosimy, że aktualność tej sprawy cokolwiek osłabła ostatnio w opinii społeczeństwa francuskiego i że daje się wogóle odczuwać w świecie politycznym pewne zmęczenie tą sprawą?

- 11 -

p. Romer.

Bez wątpienia wybuch powstania na Górnym Śląsku był rzęciw francuskiemu nie na rękę. Natomiast, jak wiadomo, Sztab Generalny był w tej sprawie w pewnej mierze zaangażowany, co razem wzięte, wytwarzało pewną kłopotliwą dla Francji sytuację. Z rozmów, przeprowadzonych w Paryżu zarówno z Marsz. Foch'em, jak i z jednym z ekspertów wojskowych do spraw polskich, można było wywieść wrażenie, iż plus osiagnięty dla nas z faktu wybuchu powstania, jest nie to kwestjonowanie. Przedewszystkiem zostało wspomniane, iż na Śląsku rzeczywiście ogarnięty i stanowiący poważną siłę, z drugiej zaś strony, uwidoczniły się tendencje agresywne i gotowość bojowa Niemców, nibyto rozciągających, co przyniesie za konieczność istnienia Sankcji. Mimo więc licznych trudności, jakie spowodowało powstanie, to dwa plusy są widoczne.

Sprawa Śląska będzie problemem stosunków Francji do Niemiec, w razie nieopłacalności ze strony Berlina - zwróci się przeciwko niemu cała opinia publiczna i obie strony prawdopodobnie orientuje się on w ten sposób i taktykę swoją odpowiednio do nastroju opinii publicznej.

Choćby sam stosunkowo mało się kwestją Śląską interesuje i względnie mało z nią jest zaznajomiony (sprawą tą bezpośrednio kieruje Bonklef), lecz zdaje sobie lepiej niż Bonklef, jak sprawę ze stanu umysłów we Francji, identyfikujących sprawę Śląską ze sprawą stosunków Francji do Niemiec i w odpowiedni sposób zarówno do niej poinformowanych, jak i usposobionych.

p. Krawczyński.

Ależ wcale pod względem administracyjno-gospodarczym nie jest u nas dobrze i zaulanie do nas się zmniejsza, to jednak stwierdzić trzeba, iż lepiej jest niż być doświadczeni. Ciągłymi postępami istnieją, uchyłkami zaś nie są zasadnicze. Historia nie zna wypadku, by trwanie państwa odbywało się w tak trudnych warunkach jak te, w których my pracujemy. Brak granic, 7 lat wojny na terenie państwa, brak bezpieczeństwa, 3-4 a nawet 5 ustawaodawstw na terenie Państwa obowiązujących - wszystko to rzeczywiście stwarza trudności niezwykle ciężkie.

Mimo to jednak w Galicji w 1918 r. t.j. po czterech latach wojny znacznie było gorzej, niż np. dzisiaj; gdyby istniał dawny aparat, powinno byłoby być dziś znacznie gorzej, gdyż przez te kilka lat od r.1918 Galicja była wciąż terenem licznych walk i bitew, a pozostałe jeszcze z czasów przedwojennych resztki zasobów zostały skonsumowane. Pewien Anglik w rozmowie ze mną zwracał słusznie uwagę, iż nie należy rozpaczać nad tem, że konstrukcja, którą wnieśliśmy nie jest po 2-1/2 latach doskonałą. Tak samo i prywatne przedsiębiorstwo tak szybko wykończono szwankowałoby z tego samego powodu w niejednym. Zarzucają nam, iż Polska nie uczyniła nic dla pozyskania Anglii. Zarzut ten jest może słuszny, jednak da się usprawiedliwić niedokończoną jeszcze organizacją władz. Ale co np. Anglja uczyniła, aby wzajem pozyskać naród polski? Szerokie masy ludności polskiej mają wrażenie, że Anglja działa wciąż przeciwko nam, utrudniając pokojową pracę, co z pewnością nie wpływa na ułatwienie stosunków z Anglią, mimo, iż byłoby to w wysokim stopniu pożądanem. Nawet najbardziej kulturalne i najlepiej zorganizowane państwa po 2-3 latach od zakończenia wojny, nie mogą dojść do siebie, przechodzą przez ciężkie przejścia wewnętrzne i niejednokrotnie dzieje się u nich gorzej niż u nas.

p. Romer.

Zdanie, które w mojem przemówieniu wypowiedziałem co do fatalnego naszego stanu finansowego, obniżającego stopień zaufania, jakie do nas świat żywi, pochodzi z zewnątrz, a nie od placówek. Wiemy, iż ogólny stan ekonomiczny poprawił się. Wystarczy przejechać się koleją lub pobycć kilka dni w Polsce i przekonać się, iż w życiu codziennem zazwyczaj zmiany na lepsze. Co jednak przedstawia się rozpaczliwie, to wyjątkowo niski stan spadającej ustawicznie polskiej marki, przypisywany bądź ciężkim warunkom lub naszej nieudolności. Krytyka więc dotyczy deruty naszej waluty.

p. Loewenhertz.

Uważam, iż brak zaufania do nas jest nieuzasadniony. Jest to celowa robota Niemców i bolszewików.

p. Targowski.

Tłomacz się to, mojem zdaniem, również brakiem odpowiedniej

propagandy z naszej strony. Stanowczo zamierzamy informować o naszych sprawach wewnętrznych, o stanie naszego gospodarstwa narodowego, przemysłu, rolnictwa i t.d. Gdy byłem na placówce w Tokio otrzymywałem jedynie wiadomości niezwykle pesymistyczne z Naczelnego Dowództwa o rozkładzie społeczeństwa i fatalnym stanie ekonomicznym kraju. W tych warunkach jedynie energia osobista kierownika placówki i wiara jego w przyszłość mogą coś zdziałać, by znaleźć odpowiednie argumenty do obrony naszej sprawy.

Naprzykład placówki nasze z Berlina, z Monachium, z Hamburga

co pewien czas nadysyłają nam informacje o stanie urodzajów, przemysłu i t.d. krajów, w których pracują.

Karmiony wciąż z temi wiadomościami o warunkach naszego życia, po przyjeździe do kraju doznają bardzo miłej niespodzianki, nie miażdżonej najniższej świadomości, iż zastaną wszystko w tak dobrym stanie.

Przyпускаjąc, iż zastanawiają nas za sytuacją należałoby odnotować dwa momenty: zasadnicze warunki ekonomiczne i organizacja państwowa finansowa. Naturalnie warunki są korzystne, natomiast co się tyczy naszej waluty, to sama nasza państwowa ponosi odpowiedzialność za jej deprecjację, płacąc za wszystkie i pobierając w zamian pieniądze w walucie obcej. W ten sposób nigdy nie wprowadzamy naszej marki na obce rynki. Gdybyśmy zaś dla niej stworzyli naturalny popyt na rynkach europejskich, wykupując ją w odpowiednim momencie, moglibyśmy doprowadzić do naturalnego podniesienia się kursu. Tymczasem nieprzyjemne nam czynniki wykupują marki w Polsce, deprecjonując następnie ich wartość.

Charakterystycznym przykładem była dotychczasowa praktyka po-

bierania kursu walutowego w walucie zagranicznej, szczególnie od dzwona, co haussowało niewspółmiernie jego cenę rynkową, zniechęcało przedsiębiorczość jednostek, a obniżało kurs naszej marki.

p. Rorer.

Brak propagandy i należytego informowania dotyczy przede wszystkim dalej położonych placówek. Np. paryska z powodu częstego kontaktu z rozmaitymi osobami z polskiego świata finansowego i

przemysłowego oraz istnienia Izby Francusko-Polskiej w Paryżu i w Warszawie, jest zupełnie dobrze poinformowana o stanie ekonomicznym kraju. W Paryżu wygłaszane bywają liczne odczyty przez Polaków na tematy ekonomiczne (ostatnio mówił p. Doleżał - o marce polskiej, co wzbudziło wielkie zaciekawienie). Odczyt ten wydany i rozrzucony w znacznej ilości egzemplarzy we Francji. Wogóle zagadnienie walutowe w Polsce interesuje szerokie sfery francuskie, rozważające możliwość jego reformy i inne związane z nim problemy (przyszła konwencja).

p. Wasowski.

Brak zupełny propagandy jest z punktu widzenia interesów państwa przestępstwem. Mają ją Niemcy, mają Czesi, mają nawet Litwini, my jedni tylko jesteśmy jej całkowicie pozbawieni. A jednak łatwo byłoby przekonać świat, gdyby się starano to uczynić. Np. Konferencja prasowa, urządzona przez Prezydenta Witosza przy udziale kilku ministrów. Jeżeliby nawet precedzić podane przez nich cyfry, wynikałoby mimo to, iż na polu przemysłu, handlu i rolnictwa, jak również i w dziedzinie kolejnictwa - postęp jest nadzwyczajny. Odłogi prawie zniknęły, ogrom prac społecznej został dokonany. Jeżeli tak dalej pójdzie, będziemy mogli przestać sprowadzać z zagranicy zboże. Zamiast wydrukować te dane i rozesać w milionach egzemplarzy, ograniczono się do posłania kilkunastu depesz i 3-4 radjotelegramów. Skarb nie daje zupełnie na propagandę, jest to dowodem absolutnego braku poczucia rachunku państwowego, niezdolności przewidzenia korzysci, mających nastąpić za kilkanaście lub kilkadziesiąt lat. Weźmy choćby propagandę na gruncie amerykańskim, jaki olbrzymi teren działania, ale na to potrzebne są konieczne środki i to znaczne środki.

p. Loewenhertz.

Jako konkretny wynik dzisiejszej konferencji proponowałbym uchwalić, by uprosić Ministra, żeby zechciał brać udział w naszych konferencjach. Już raz sprawę tę poruszałem, dziś chciałbym znowu to podkreślić, zaznaczając, iż w ten sposób możnaby było faktycznie uzgodnić naszą politykę, zarówno w stosunku do Ministra, jak i do Wydziałów, utrzymując między wszystkimi czyn-

nikami Ministerstwa najściślejszy kontakt, Z drugiej strony w takim razie konferencje mogłyby może nosić charakter nie czysto sprawozdawczy, lecz również mogłyby zastanawiać się, co czynić w przyszłości należy.

Chociaż stoję w M.S.Z. nieco na uboczu, patrzę się jednak na jego pracę z zewnątrz, odnoszę wrażenie, że pracuje w niem nadspodziewanie duża ilość ludzi z nadzwyczajnym poświęceniem, zdolnych i pracowitych, tem dziwniejszem przeto jest, iż aparat nie funkcjonuje sprawnie.

Co do zagadnienia Galicji Wschodniej tak, jak je sobie przedstawiam, program działania w tej sprawie musi wchodzić z założenia, iż stanowi ona pewną całość i jako taka musi być rozpatrywana. Przy rozważaniu jej uwaga winna być zwróconą na moment gospodarczy i na wspólną orbitę interesów ekonomicznych poszczególnych państw w nią wciągniętych. Łączy się to z odbudową przyszłej Rosji, co do której stanowisko Anglii zbliża się do stanowiska Niemiec.

Polska, jako państwo prosto predestynowane do roli współdziałania w tym dziale, powinna pozyskać zaufanie państw zainteresowanych. Kupcy, przemysłowcy, pracownicy polscy znają stosunki handlowe i rynki zbytu rosyjskie. W sprawie tej należałoby się zwrócić do poszczególnych mocarstw, a może w ten sposób można by było przyczynić się do wzbudzenia większego względem nas zainteresowania.

Co do naszego stanu ekonomicznego, o ile mi wiadomo (Biuro ekonomiczne ma bliższe w tej mierze informacje), sama Puszcza Białowieska przedstawia większą wartość, niż wszystkie nasze długi.

p. Dzieduszycki

To samo dotyczy lasów pomorskich.

p. Loewenhertz

Należałoby więc pomówić o odpowiednim wciągnięciu zagranicznych kapitałów, któreby zapewniły nam pokrycie na czas przyszły. Pozostawiając im Puszcę Białowieską zapewnilibyśmy sobie również obronę naszych granic poza linią Curzona. Proponowałbym

też zwołanie specjalnej konferencji, poświęconej włącznie
ustaleniu zadań, któreby do czegoś konkretnego mogły doprowa-
dzić. Dalibyśmy dowody najwyższej rozrzutności, gdybyśmy nie
zastanowili się nad tym sposobami zaradzenia dotychczasowemu
sytuacji w naszej gospodarce finansowej.

p. Rozwadowski.

Pogląd p. Targowskiego na podniesienie waluty polskiej
w drodze wprowadzenia jej na obce rynki i następnie wykupu przez
rząd polski, nie ma szans powodzenia, dopóki nie zostaną wstrzy-
mane dalsze emisje marek polskich.

p. Kętrzyński.

Problemat ten moglibyśmy również rozważyć z punktu widze-
nia naszej polityki zagranicznej.

p. Rozwadowski.

Bojącą jest brak pieniędzy w obiegu, ukrytych przez
chłopów.

Co do Puszczy Białowieskiej w obecnej chwili kapitał obcy
boi się angażować, nie mniej jednak są pewne oferty konsorcjów
polskich, poza którymi stoją kapitały zagraniczne. Przytem ofe-
renci mają obawę, iż opinia publiczna będzie wstępowała prze-
ciw sprzedaży Puszczy Białowieskiej, jako pewnej rezerwy naro-
dowej.

p. Loewenhertz.

O ile wiem wypuszczają się tam w dzierzawę ziemie za bezcen.

p. Rozwadowski.

Pożyczka 50 milionów dolarów mogłaby zapchać dziurę, jaka
się utworzyła

p. Targowski.

Co do spraw Śląskich wczoraj po południu gen. Hüfer podpi-
sał układ o pacyfikacji Śląska. Nowa faza pacyfikacji też dla
nas będzie ciężka. Dotąd rządziła organizacja wojskowa, w pew-
nym stopniu soldierska, obecnie zdemobilizowanych ludzi należa-
ło osiągnąć do pracy, co nie będzie rzeczą łatwą, zachodzi obawa,
że część powstańców może nie być faktycznie zdemobilizowana i
nadal oddawać się będzie samowoli. Okres krytyczny trwać bę-

dzie do uchwały Rady Najwyższej. Jeżeli Gliwice lub Zabrze nie zostaną nam przyznane, może wybuchnąć nowy całkiem w żywiołowy ruch zbrojny. Jeżeli Komisja nakaże powstańcom powrót do status quo oraz przywróci dawną władzę landratów, to moim zdaniem, powstańcy mogą zająć postawę wroga demobilizacji.

Prawdopodobnie dojdzie do tego, iż wszyscy Komisarze złożą jednogłówny ogólny raport bez uciskania się do pomocy Komisji ekspertów, Komisarze żądają jednak zupełnej pacyfikacji, powrotu do status quo oraz otrzymania zasadniczych wytworów od Rady Najwyższej.

Wgółe budzi się coraz większe zainteresowanie kwestją śląską. Amerykański Ambasador w Londynie, pułk. Harvey weźmie prawdopodobnie udział w obradach Rady Najwyższej z głosem więcej niż doradczym, bo pojednawczym.

Kiedyś wyraziłem się na jednej z naszych konferencji, że w razie jeżeli Francji nie uda się skłonić sprzymierzeńców do zupełnego zaaprobowania jej punktu widzenia w sprawie śląskiej, będzie się ona starała uzyskać tę koncesję, by decyzja w kwestji śląskiej na Radzie Najwyższej zapadła nie większością głosów, lecz jednomyślnie, a to żeby nie zostać przegłosowaną. Na konferencji Brianda z Curzon'em postanowiono, iż wyrok Rady zapadnie jednomyślnie. Jest to dla nas plus, z drugiej zaś strony baczniejszą uwagę winniśmy zwrócić na Amerykę i na jej przedstawiciela Harvey'a, który niewątpliwie stanowić będzie czynnik pojednawczy pośredniczący przy tworzeniu tej jednomyślności.

p. Berenson.

Możliwość udziału Ameryki w sprawie śląskiej istnieje. Taką opinię żywi nie tylko Gibson, lecz i Prezydent Harding. Słynne przemówienie londyńskie Harvey'a wywołało wielką burzę wśród Demokratów urażonych ustępami o Lidze Narodów. Wszczęto akcję przeciwko Harvey'owi, lecz zarówno partja Republikanów, jak i najbliższe otoczenie Prezydenta wzięło go w obronę, głosząc, iż Harvey w mowie swej w niczem nie przekroczył pełnomocnictw danych mu przez Biały Dom. Jeżeli w sprawie śląskiej otrzyma instrukcję wzięcia udziału, a nie odegrania roli li-tylko obserwatora, udział jego będzie konkret-

ny i decydujący. Demokraci, zwalczając Harvey'a, wnieśli nawet specjalny wniosek do Senatu, w którym piętnują jego nieodpowiednie ich zdaniem przemówienie (Senator Harrisson).

p. Targowski.

Musimy bronić się w dalszym ciągu w sprawie śląskiej odpowiednią propagandą. W tym celu w odpowiedzi na Białą Księgę Angielską projektujemy naszą księgę, w której podamy do wiadomości publicznej o wszystkich materialnych przestępstwach, popełnionych przez Niemcy i o udziale i współdziałaniu niemieckich i bawarskich wojsk na Śląsku. Księga nasza ukazać się powinna przed decyzją Rady Najwyższej.

Uważam, iż dla dodania siły i waloru naszym wystąpieniom na zewnątrz, należałoby ich dokonywać nie za pośrednictwem akredytowanych w Warszawie posłów państw zagranicznych, lecz przez naszych posłów przy rządach tych państw akredytowanych.

Co do ogólnych stosunków polsko-niemieckich, układy napotykają na trudności. Poniekąd tłumaczą się one tem, iż pewne odłamki naszego społeczeństwa, kierując się pewnymi nastrojami, stwarzają przeszkodę do zajęcia stanowiska dążącego do ścisłego wykonania Traktatu. Te odruchy są bardzo szkodliwe, to też zwięź nadzieję, iż Pan Minister potrafi ująć w swe ręce wszystkie czynniki życia wewnętrznego, wpływające na bieg naszej polityki zagranicznej.

Niedawne zajścia w Budgoszcz są jakby odruchową represją społeczeństwa na wysiedlanie naszych rodaków w Westfalji, co znowuż zaoźniło sytuację.

Tylko na drodze Traktatu dojść będzie można do zaprowadzenia normalnych stosunków.

Sprawa dzierżawców źle się przedstawia, gdyż nie wszystkie jej momenty opierają się na gruncie prawa prawnym. Prowadzimy jakąś wojnę bez środków i bez określonego celu. Zamiast stanąć mocno na gruncie punktów Traktatu Wersalskiego oraz odnośnych umów, co może nam zapewnić najsilniejsze stanowisko.

Sprawa ta jest w najściślejszym związku z kwestją tranzytu do Rosji. Grozi nam weliminowanie, jako przyszłego czynnika

w tem dziele. Anglja nadeszła nam w lutym notę, zaznaczając, iż tranzyt do Rosji według Anglji będzie wolny, o ile my się w tej sprawie nie potrafimy z Niemcami ułożyć.

Sprawom gdańskim przypatrzyłem się niedawno na miejscu, mając możność w pełni ocenić ich znaczenie dla naszej przyszłości. Nastąpił kapitalny moment do zaprowadzenia naszej politycznej preponderancji. O budowaniu portu na naszym wybrzeżu można mówić jedynie tylko w kombinacji z Gdańskiem. Wykopanie torfów w Gdyni również nie oznacza wybudowania portu, zwłaszcza wobec nader wąskiego języka lądu, jaki stanowi t.zw. korytarz w tamtym miejscu (co właściwie strategicznie biorąc zupełnie nas nie zabezpiecza), i utrzymania nie gwarantuje, projekt ten wydaje się być raczej fikcją.

Tylko więc na gruncie ekonomicznym uzyskać możemy prawdziwy dostęp do morza. Sytuacja nie jest trudna. Gdy stworzymy sobie racjonalny program ekonomiczno-handlowy opanowania Gdańska, prędko przypadnie on nam w udziale. Podobnie jak Hamburg pod względem handlowym w stosunku do Rzeszy, tak Gdańsk w stosunku do Polski niczego więcej nie pragnie, jak żeby utworzyć sobie z niej odpowiedni "Hinterland".

Rozwiązania więc naszego stosunku do Gdańska szukać należy na gruncie rozsądnej polityki ekonomicznej i handlowej, by żywotną dla nas kwestję "korytarza" i Gdańska na odpowiedniej postawić płaszczyźnie.

p. Dzieduszycki.

Sytuacja w Austrii przedstawia się w następujący sposób:

Na przeszkodzie do utworzenia nowego rządu w Austrii stała uchwała sejmu styryjskiego, wyznaczająca na dzień 3.VII termin plebiscytu w sprawie przyłączenia się do Niemiec, przyczem chrześcijańsko-społeczni mieli ręce związane odnośnym układem z wszechniemcami. To też długotrwałe obrady stronnictwa w Graz zakończyły się wysłaniem delegacji do Wiednia dla naradzenia się z meżami zaufania stronnictwa chrześcijańsko-społecznego w Dolnej Austrii. Wynikiem narad była reasumpcja uchwały plebiscytowej, co umożliwiło

załatwienie kryzysu ministerjalnego i powołanie nowego gabinetu Schobera.

W sprawie tej zadecydowała osobista interwencja posła włoskiego Torraty, który, wróciwszy z Rzymu, zaprosił do siebie delegatów i w sposób stanowczy, a jak niektórzy twierdzą, nawet brutalny, dał im do zrozumienia, że Włochy i Ententa muszą uznać głosowanie w Styrji za casus belli, i że za skutki oporu Styrji zapłaci grubo Austria. Niebezpieczeństwo okupacji Karvntji przez Serbję, a górnego Tyrolu przez Włochy było dostateczną przestro- gą: zgodzono się więc na reasumpcję uchwały plebiscytowej, a prezydent i wiceprezydent Styrji dr. Kintelen i dr. Ahrer musieli ustąpić ze swoich stanowisk.

Przy załatwieniu kryzysu ministerjalnego chcieli chrześciańsko-społeczni za wszelką cenę przerwować gabinet parlamentarny, ale spotkali się ze stanowczym oporem wszechniemców, gotowych się tylko na gabinet urzędniczy i gotowych do popierania takiego gabinetu, ale tylko do końca jesieni r.d. w każdym razie na mocy układu, zawartego przez wszechniemców z chrześcijańsko-społeczniemi ma ustać obecnie prowokowanie Ententy nowymi demon- stracyjnymi plebiscytami krajowymi, a co zatem idzie, na porządek dzienny wypływa projekt ekonomicznej odbudowy Austrii przez Komitet finansowy Ligi Narodów.

W związku z powyższem należy zaznaczyć incydent, niemający dotychczas przykładu w historii stosunków międzynarodowych. Za rząd stronnictwa wszechniemców uchwalili rezolucję, żądającą przyłączenia Austrii do Niemiec z tego względu, że Austria sama utrzymać się nie może, gdyż Entente'a umyślnie obciążyła ją w ten sposób, aby zrobić z niej teren najbardziej otwartej eksploatacji, a prezes zarządu Herman Kandler przesłał tę uchwałę posłowi angielskiemu dla poinformowania swego rządu o właściwych wzglę- dem niego uczuciach narodu austriackiego. Dokument ten p. Lindley przesłał kanclerzowi jako dowód niesłownych gdzieindziej sto- sunków politycznych.

Zakończenie kryzysu ministerjalnego w Austrii 20/VI. Po przeszło trzech tygodniowych naradach stronnictw kryzys ministerjalny został zakończony powołaniem na stanowisko kanclerza dr. Schobera, prezydenta policji wiedeńskiej (ur. 1874 r.). Dr. Schober ma dobrać sobie gabinet, złożony z fachowców, gdyż gabinet ten nie ma nosić charakteru parlamentarnego.

Wszecznicy oświadczyli że: 1) głównym celem ich polityki pozostaje jak dawniej przyłączenie Austrii do Niemiec, 2) że na skutek tego nie mogą popierać rządu chrześcijańsko-społecznych, który zająłby stanowisko odmienne, 3) że jednak z uwagi na powagę chwili bieżącej zgadzają się na niestawienie przeszkód gabinetowi urzędniczemu, któryby szedł po linii, wytkniętej przez to stronnictwo, ale tylko do końca jesieni, kiedy znów zastrzeżają sobie politykę wolnej ręki. Ostatecznie pomiędzy chrześcijańsko-społecznymi i wszecznymi doszło do następującego porozumienia.

1) rząd ma przeprowadzić sanację stanu ekonomicznego w Austrii na podstawach, wskazanych przez Komitet finansowy Ligi Narodów, przy czym w tym zakresie obie partje zobowiązują się do bezwzględnego popierania rządu do końca jesieni.

2) oba stronnictwa gwarantują, że nowych uchwał w sprawie plebiscytu co do przyłączenia Austrii do Niemiec nie będzie.

W sprawie ewentualnego już uchwalonego plebiscytu w Styrii na dzień 3. VII wszecznicy odmówili wywarciu swego wpływu na jego zaniechanie, dodając, że jednak z tego powodu nie będzie nieporozumienia pomiędzy stronnictwami.

Webo bloku pomiędzy chrześcijańsko-społecznymi i wszecznymi socjaliści zgłosili rezerwę.

Pisma podnoszą niezwykle zdolności i charakter nowego kanclerza, który po ukończeniu studiów na uniwersytecie wiedeńskim wstąpił na służbę do policji i w niej aż do ostatnich czasów pozostawał. Jemu zawdzięcza Wiedeń swe ocalenie podczas bolszewickich czasów 1919 r.

Co do wojny grecko-tureckiej - działań wojennych na większą skalę nie było. Obydwie armie stoją w pogotowiu w oczekiwaniu wyników rokowań dyplomatycznych, siły armji trudno obliczyć, gdyż podane cyfry wahają się pomiędzy 60,000 a 160,000 z każdej strony, jednak większość danych raczej wskazuje na tę ostatnią cyfrę.

Natomiast działalność polityczna była niezmiernie aktywna. Turcy prowadzą wyraźną politykę wygrywania bolszewików przeciwko Entencie. W stosunku do bolszewików nastąpiły następujące posunięcia. Mentsze Sofet bej podpisał w Baku układ z bolszewikami o aprowizacji armji tureckiej, do Angory przybyła misja bolszewicka w bardzo licznym składzie, która greckie sygnalizują zjawienie się wojsk bolszewickich na froncie i dzisiejszy Robotnik zamieszcza wiadomość o wyjeździe Cziszarina do Angory, jako o fakcie dokonanym (pogłoski o tem krążyły już dawniej).

W stosunku do aliantów Rząd Angorski jednak usiłuje prowadzić politykę porozumiewawczą. Franklin Bouillon doznał w Angorze b. serdecznego przyjęcia, jednocześnie wysłali kemaliści do Rządu Bekir Sami beja i Jusufa Kemala, obecnego ministra spraw zagranicznych, nawet w sprawie jeńców angielskich w Angorze nastąpił pewien zwrot ku lepszemu. Deklaracja Bekir Sami beja, złożona dziennikarzom, brzmi bardzo pokojowo: "Le Gouvernement d'Angora désire conclure un accord sincère avec les puissances alliées tout en sauvegardant les revendications nationales turques. Toute politique aventureuse répugne au cabinet d'Angora, dont les membres, et spécialement le Ministre des Affaires Etrangères, sont des partisans convaincus d'une politique de modération". Raporty naszego Poselstwa w Konstantynopolu potwierdzają antybolszewicki nastrój Rządu Angorskiego, a możliwość dla Francji odciągnięcia go od orientacji bolszewickiej w razie dojścia do porozumienia w najżywniejszych kwestjach tureckich.

Sprawy bliskiego Wschodu były specjalnie omawiane na konferencjach lorda Curzona z Briandem i posłem włoskim Bonnin Longare w dniach 16 i 19 czerwca w Paryżu. Nie posiadamy jeszcze bliższych danych o ich rezultatach.

wiadomości o tej konferencji od Poselstwa w Paryżu. Według komunikatów prasowych zarysowała się pewna różnica w zapatrywaniach Francji i Anglii. Stanowisko Anglii: Grecy wycofują swoje wojska z Azji Mniejszej, Smyrna tworzy prowincję autonomiczną pod nominalną suwerennością sułtana, Turcy natychmiast zaprzestają działań wojennych, w Tracji następują tylko bardzo nieznaczne rektyfikacje graniczne, natomiast Anglia byłaby skłonna do demilitaryzacji północno-wschodnich prowincyj greckich, w razie odmowy ze strony Grecji przyjęcia pośrednictwa wielkich mocarstw Grecy zostaną pozostawieni swym własnym siłom, w razie odmowy ze strony Turków, Grecja otrzyma od Entente'y pieniądze i amunicję. Stanowisko francuskie: Briand obawia się, że propozycje nie zostaną przyjęte przez żadną stronę i jest przeciwny wszelkiej presji, która może doprowadzić do nieobliczalnych rezultatów. Zdaniem p. Briand'a należało rozpocząć pertraktacje od punktu, na którym one stanęły w Londynie, to znaczy przyjęcie arbitrażu przez obie strony, międzynarodowa komisja uda się do Smyrny celem przeprowadzenia ankiety i przedstawi wnioski, obydwie strony zobowiążą się przyjąć wnioski tej komisji, te zasady zostały przyjęte przez Turków i odrzucone przez Greków. W rezultacie postanowiono przesłać instrukcje poczm w Atenach, polecające im zwrócić się do Rządu greckiego z żądaniem, aby pozostawił mocarstwom Entente'y uregulowanie kwestji wschodniej. Jeżeli Rząd grecki zaakceptuje tę procedurę, w takim razie zostaną mu następnie zakomunikowane bliższe szczegóły co do tego, w jaki sposób mocarstwa zamierzają swój projekt urzeczywistnić.

W razie nieudania się próby pośrednictwa, każde z mocarstw zachowa na przyszłość zupełną swobodę działania. Wielka Brytania będzie mogła dostarczać Grecji materiały wojenny, jak również blokować wybrzeże tureckie w celu przeszkodzenia przybycia armij bolszewickich i Francja ze swej strony będzie mogła działać według własnych życzeń.

Poselstwo nasze w Atenach donosi jednak, że w nocy sprzymierzonych już była zawarta pewna poważna groźba, mianowicie: w razie nieprzyjęcia propozycji sprzymierzonych Anglia uzgodni swe stano-

wisko z Włochami, Francja zachowa niezwożliwą neutralność.

Pierwsze głosy prasy po wręczeniu tej noty brzmiały dość optymistycznie, tylko prasa włoska zamieściła inspirowane wzmianki z powątpiewaniem co do rezultatów "démarche". Jednak dzisiejsze pisma zamieściły depesze alarmujące: pierwszą, że Rząd grecki odpowiedział kategoryczną odmową i drugą, że Grecja zawiadomiła Sowiety i że uważa siebie za znajdującą się w stanie wojny z Rosją Sowiecką.

Wewnątrz Turcji zaznacza się znów ~~raz~~ zwrot do pogodzenia Angory z Konstantynopolem, w tym też sensie należy komentować częściową rekonstrukcję gabinetu w Konstantynopolu. Szczególniej charakterystycznym nazwiskiem jest Izzet pasza, obecny Minister Spraw Zagranicznych.

Obecne wymagania Konstantynopla dadzą się sprecyzować w następujących trzech punktach:

1). Turcja zachowuje prawa suwerenne nad Smyrną, która pozostaje pod zarządem sprzymierzonych. W zarządzie tym Grecja może brać udział tylko pod tym warunkiem, że i Turcja będzie do niego dopuszczona.

2). Granicę Turcji w Europie ma stanowić linja Enos-Midia (tę granicę, zdaje się, będą popierały Francja i Włochy).

3). Zniesienie stref wpływów, wzamian za co Rząd turecki jest gotów udzielić poszczególnym mocarstwom koncesyj na pewnych terytorjach.

Te punkty zostały też posłane do Angory celem ustalenia wspólnej platformy.

Poseł Szembek donosi w swym ostatnim raporcie z Budapesztu o rozmowie, jaką miał z Min.Spr.Zagr. Banffy'm o stosunkach rumuńsko-węgierskich, przyczem Banffy oświadczył, iż Węgry żadnych pretensyj terytorjalnych względem Rumunów nie podnoszą, protestują tylko przeciwko notorycznemu bojkotowi na każdym polu wobec nich przez Rumunów stosowanemu, jak również przeciwko krzywdzącemu ich (Węgrów) przeprowadzaniu reformy rolnej w Rumunji.

Do Rap.No.89. Londyn, dnia 20 czerwca 1921 r.

Oświadczenia p. Churchilla w kwestji wschodniej.

Sekretarz Stanu dla Spraw Kolonji p.Churchill w przemówieniu swem z dnia 14 b.m., dotyczącem Bliskiego Wschodu, wychodzi z mylnego prawdopodobnie wobec dotychczasowych doświadczeń założenia, że Anglja, wzywając antagonizm arabsko-turecki, potrafi zjednoczyć naród arabski pod swoją egidą i przeciwstawić go, jako taki, narodowi tureckiemu; nie liczy się należycie ani z jednolitością świata mahometańskiego, ani z wielkiem znaczeniem Kalifatu osmańskiego wśród ludów muzułmańskich.

Poza tą wewnętrzną sprzecznością program angielski zawiera wiele punktów, które nie dadzą się uzgodnić ani z interesami Francji, ani z interesami Włoch na Bliskim Wschodzie.

Punkty te są następujące:

1) Anglja popiera rodzinę króla Hedjasu, Husseina, a zwłaszcza jego synów: Emira Feisala, którego zamierza instalować w Bagdadzie, jako króla południowej części Mezopotanji, oraz Emira Abdulę, który ma panować nad krajem, na Wschód od Jordanu położonym. Francja zwalcza ten projekt ze względu na rolę antyfrancuską, odegraną dotychczas przez członków wspomnianej rodziny, uważając, że powołanie jej do władzy stanowiłoby niebezpieczeństwo dla interesów francuskich, zwłaszcza w Svrji.

2) Utworzenie silnego bloku państw arabskich poza granicami sfery wpływów francuskich byłoby dla Francji niepożądanem, ponieważ blok ten stanowiłby bezwątpienia centrum grawitacji, ku któremu ciążyłaby także większa część plemion arabskich, podlegających obecnie zwierzchnictwu francuskiemu.

3) Rola protektora Konstantynopola i Cieśnin, którą chciałaby odegrać Anglja, nie dogadza ani Francji, ani Włochom z natury rzeczy drażliwym, o ile chodzi o zachowanie własnych wpływów na tych obszarach, oddanych pod kontrolę aliantów.

4) Polityka antyturecka Anglji nie odpowiada stanowisku Francji, która według ostatnich wiadomości za pośrednictwem Franklina Bouillona, wysłanego do Angorv, miała ponownie dojść do porozumienia

z Rządem Mustafy Kemala Paszy; polityka angielska jest również sprzeczną ze stanowiskiem Rządu włoskiego, działającego części pod wpływem partji socjalistycznej; Rząd włoski, jak wiadomo, powziął ostatnio decyzję wycofania swych wojsk, znajdujących się w t.zw. sferze interesów włoskich około Adalji.

5) Zorganizowanie według planu Churchilla Kurdystanu, jako samodzielnego państwa pod bezpośrednią kontrolą Anglii, stanowiłoby stałe niebezpieczeństwo dla Turcji, ponieważ dałoby Anglii możliwość zakłócenia pokoju wewnętrznego w Turcji za pomocą klinu Kurdystańskiego. Z drugiej zaś strony Francja i Włochy, mające ważne interesy ekonomiczne w Turcji, samą siłą faktów nie mogą zająć przychylnego wobec powyższego projektu Anglii stanowiska.

Należy przypuszczać, że poruszenie ze strony Ministra Kolonii tych ważnych zagadnień polityki zagranicznej nastąpiło li tylko w celu ustalenia platformy dla dalszych dyskusyj, mających na celu uregulowanie całego szeregu kwestji, będących w zawieszaniu między Aliantami. Wskazuje na to zresztą wjazd Lorda Curzona do Paryża. Zdaje się być pewnym, że w związku z tem w sferach międzynarodowych angielskich liczą się z pewną zawisłością załatwienia kwestji wschodniej od kwestji Śląskiej. Gazety donoszą też, że po ustaleniu wspólnej linii politycznej w kwestji wschodniej została w Paryżu także omówiona sprawa Śląska.

Jeden egzemplarz "Parliamentary Debates"; zawierający mowę p. Churchilla z 14 b.m. załączam.

/-/ Wł. Wróblewski.